OSTATNIE WIADOMOŚCI PORANNE

Prenumerata miesięczna 2.50 z odb. w Adm. 2.95 z odn. do domu

10 gr.

ROK 1 (VII.) | Kraków, Piątek 30 grudnia 1938 r. | Nr. 209 (362)

Koncentracja wojsk włoskich

na pograniczu Somalii Francuskiej--Rzym chce postawić Francję i Anglię wobec faktu?

PARYŻ. Prasa paryska zamieściła 27 b. m. wiadomości z Dżibutti o **rzekomej koncentracji wojsk włoskich na pograniczu Abisynii i Somalii Francuskiej.**

Koncentracji tej towarzyszyć mają — zdaniem dzienników paryskich — **przygotowania wojskowe, zakrojone na szeroką skalę.**

Dzienniki wyrażają obawę, by **Włosi nie zamierzali spróbować postawienia zarówno Francji, jak i Anglii przed pewnymi faktami dokonanymi na odcinku Somalii Francuskiej na odcinku przed przyjazdem Chamberlaina do Rzymu.**

Reprodukujemy podobiznę J. Eminencji księdza kardynała Aleksandra Kakowskiego, arcybiskupa metropolity warszawskiego, który ciężko zaniemógł.

Według opinii dzienników paryskich **Somalia Francuska, a przede wszystkim Dżibutti stają się w tej chwili centralnym punktem włoskiej akcji rewindykacyjnej.**

Agencja Havasa publikuje komunikat, w którym kategorycznie zaprzecza sensacyjnym pogłoskom prasy zagranicznej, jakoby premiera Daladier miały eskortować 23 okręty wojenne, co mogłoby spowodować koncentrację floty włoskiej, oraz doniesieniom o rzekomej koncentracji wojsk włoskich w Dżibuti.

UZGODNIENIE STANOWISK FRANCJI I ANGLII.

Dzienniki popołudniowe żądają **kategorycznie, by premier Chamberlain i lord Halifax w drodze do Rzymu zatrzymali się w Paryżu, a to w celu dokładnego uzgodnienia stanowiska Francji i Anglii w odniesieniu do Włoch.**

„Jest bezwzględnie konieczne" — pisze „Intransigeant" — by w przeddzień narad angielsko - włoskich solidarność francusko - brytyjska doznała ponownego potwierdzenia oraz by stanowisko Francji wobec Włoch zostało dokładnie określone, przez co umożliwi się angielskim mężom stanu należyte poinformowanie premiera Mussoliniego.

Dzienniki zaznaczają poza tym, że premier Daladier powróci ze swej zamierzonej podróży na Korsykę i do Tunisu najrychlej w dniu 11 stycznia, podczas gdy Chamberlain i lord Halifax, których przybycie do Rzymu oczekiwane jest na dzień 10 stycznia, bawić będą w Paryżu przejazdem w dniu 9 stycznia.

Nie należy wykluczyć w tym stanie rzeczy prawdopodobieństwa, że nastąpią jeszcze pewne zmiany w programie podróży premiera Daladier'a.

W przeciwieństwie do żądań, wyłuszczonych przez wczorajsze dzienniki popołudniowe, w kołach zbliżonych do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, wyrażają zdanie, że **doprowadzenie do wspólnej narady z ministrami angielskimi w Paryżu nie stanowi bezwzględnej konieczności, gdyż polityka Anglii i Francji jest całkowicie ujednolicona.**

FRANCUSKA NOTA DO RZYMU

PARYŻ. Korespondent agencji Stefani donosi: w paryskich kołach politycznych zapewniają, iż tekst noty, doręczonej przez ambasadora Francji w Rzymie włoskiemu ministrowi Spr. Zagr Ciano, został **zredagowany w sposób, umożliwiający wspólne omówienie nowych zagadnień, które powstały pomiędzy obu krajami.**

We wspomnianych kołach oświadczają, że nota zawiera następujące punkty: 1) **potwierdze nie nietykalności terytoriów fran cuskich,** 2) stwierdzenie, że przywileje, przyznane Włochom w **Tunisie w konwencji z roku 1935 stanowią maksimum,** 3) nota stwierdza, że rewindykacje włoskie są sprawą **interesującą** wyłącznie Francję i Włochy, przy czym **nie jest wykluczona** możliwość pewnej **rektyfikacji granic w wypadkach oczywistej** konieczności 4) zagadnienie Kanału Sueskiego winno być omawiane wyłącznie w ramach stosunków włosko-egipskich, wreszcie 5) **nota dopuszcza możliwość porozumienia w sprawie interesów włoskich w porcie Dżibuti** oraz w **eksploatacji kolei Dżibuti—Adis Abeba.**

450 tys. najbiedniejszych rodzin żyd.

znajdzie schronienie w państwach bałtyckich?

RYGA. Przybyła tu delegacja Żydów amerykańskich w składzie: rabina Kahna, inż. Gurfinkela i Nauma Bizenca, która zabiega o uzyskanie audiencji u prezydenta republiki Ulmanisa, celem przedłożenia mu petycji, w której Żydzi amerykańscy proszą rządy państw bałtyckich o wydanie zezwolenia na osiedlenie m. in. w Łotwie 450.000 **najbiedniejszych Żydów, emigrantów z Niemiec.**

Delegacja składa równocześnie deklarację, iż do czasu usamodzielnienia się wspomnianych rodzin będą one pozostawały na utrzymaniu organizacji Żydów amerykańskich, którzy ze względu na istniejące w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej przepisy wizowe, nie mogą swoich współwyznawców z Rzeszy sprowadzić do Ameryki.

Delegacja ma zamiar z Łotwy udać się do Litwy i Finlandii. Na terenie Estonii odnośne petycje zostały już złożone prezydentowi państwa i obecnie oczekiwana jest odpowiedź.

Zbrodniarz w przebraniu gwiazdora

zamordował męża, do którego żony się zalecał

BERLIN. Na tle zazdrości rozegrała się na jednym z berlińskich przedmieść w wigilię Bożego Narodzenia krwawa tragedia, której ofiarą padły dwie osoby.

Przyjaciel pewnego młodego małżeństwa zjawił się w wigilię w ich mieszkaniu, przebrany jako „gwiazdor", i najpierw wręczył kilka podarków świątecznych. Nagle „gwiazdor" dobył rewolweru i zranił śmiertelnie młodego małżonka strzałem w szyję.

Żona zabitego zdołała w ostatniej chwili ujść tego samego losu, ratując się ucieczką.

Następnie morderca popełnił samobójstwo wystrzałem w głowę. Powodem tragedii jest prawdopodobnie fakt, że sprawca morderstwa, zalecając się przez dłuższy czas bezskutecznie do małżonki swego przyjaciela, chwycił za broń, pod wpływem chorobliwej zazdrości.

Zamek Radziwiłłów w ogniu

Po zażartej walce pożar zdołano zlokalizować

W dn. 24 bm. wybuchł pożar w lewym skrzydle zabytkowego zamku nieświeskiego, siedzibie Radziwiłłów.

Ogień rozszerzył się z wielką szybkością, zagrażając całemu zamkowi. Zawezwano straże pożarne: nieświeska ochotnicza i wojskowa miejscowego pułku ułanów przystąpiły natychmiast do akcji ratunkowej.

Równocześnie zaalarmowano straże pożarne w Stołpcach, Horodzieju, Klecku i Łani.

Wojskowy oddział ratowniczy w niebezpiecznych i trudnych warunkach zdołał się przedostać na strych i dach zamku, oraz do wnętrza płonących sal, przyczyniając się do uratowania pozostałych komnat z bezcennymi zabytkami.

Po kilkugodzinnej walce z żywiołem udało się pożar zlokalizować. Spłonęła doszczętnie t. zw. sala królewska, część dachu oraz podłogi i sufity przyległych komnat.

Stopiła się również na znacznej przestrzeni miedziana blacha którą pokryty jest dach zamku.

W czasie akcji ratunkowej straż porządkowa, utworzona z oddziałów wojskowych, otoczyła kordonem zamek, zapobiegając kradzieżom i niszczeniu zabytków. Ogień dogaszano do samego rana.

Pożar powstał w czasie nieobecności Radziwiłłów, którzy tradycyjnym zwyczajem bawili w tym czasie wraz z gośćmi w okolicznych lasach na polowaniu. Przybyli oni samochodami z polowania w chwili, gdy lewe skrzydło stało już w ogniu.

Przyczyna pożaru jest dotychczas nieustalona. Wyrządzone szkody są bardzo znaczne.

Ofensywa świąteczna powstańców

początkiem największej bitwy

SARAGOSSA. Wojska powstańcze poczyniły dalsze postępy na froncie katalońskim.

W czwartym dniu ofensywy zdobyto 600 klm. kw. obszaru nieprzyjacielskiego, i zestrzelono 32 samoloty rządowe oraz wzięto do niewoli przeszło 5000 żołnierzy i oficerów.

W wojskowych kołach hiszpańskich twierdzą, że tegoroczna ofensywa świąteczna jest początkiem największej bitwy, stoczonej dotychczas w wojnie hiszpańskiej, ponieważ ze strony powstańczej wprowadzono do akcji nieznaczne na razie siły, zachowując rezerwę na moment rozstrzygający.

Służba pracy w Czecho-Słowacji

PRAGA. Czecho-Słowacja zamierza wprowadzić jednoroczny ogólny obowiązek służby pracy. Dotychczas istniały bataliony pracy, rekrutujące się wyłącznie z bezrobotnych.

Lawina śmierci

TOKIO. Śnieżna lawina zasypała wczoraj 93-ch robotników jednej z fabryk w okolicy Shiaidani w prowincji Touama (Japonia środkowa). Dotychczas wydobyto 39 zabitych i 11 rannych.

Akcja ratunkowa jest bardzo utrudniona z powodu niezwykle niekorzystnych warunków atmosferycznych.

Śmierć 4-ch robotników

TOKIO. Tunel budowany na linii kolejowej w prefekturze Keiszicho zawalił się. Czterech robotników zginęło

Tragiczna miłość żonatego do młodej dziewczyny

Straszliwym ciosem noża w piersi

zamordował ukochaną i usiłował popełnić samobójstwo

Przerażająca tragedia rozegrała się w małym mieszkaniu przy ulicy Elbląskiej 33 w Warszawie. Nieszczęśliwa miłość człowieka żonatego do młodej dziewczyny zakończyła się ciosami noża, pod którymi padła trupem kochanka 27-letniego robotnika.

WZAJEMNA MIŁOŚĆ.

27-letni robotnik Józef Dąbrowski, zamieszkały w Nowym Dworze pod Warszawą, poznał przypadkowo przed jakimś czasem 25-letnią Janinę Decównę, mieszkankę stolicy.

Po kilku spotkaniach Dąbrowski zakochał się w dziewczynie i oświadczył się jej. Jak się okazało, Decównie również podobał się przystojny mężczyzna i z tych względów przyjęła jego oświadczyny bardzo chętnie.

Początkowo wszystko szło jak najlepiej. Dąbrowski przyjeżdżał coraz częściej do Warszawy i wraz z ukochaną spędzał czas. Młodzi chodzili do kin, do cukierni, zapewniając się nawzajem o gorącym uczuciu. Nie trwało to jednak długo.

„JESTEŚ ŻONATY".

Po 7 miesiącach znajomości Decówna dowiedziała się przypadkowo, iż ukochany jej jest już od dawna żonaty. Wiadomość ta spadła jak grom na zakochaną pannę. Początkowo nie chciała wierzyć tym wiadomościom, jednak okazało się wkrótce, iż jest to prawda. Wówczas dziewczyna postanowiła zobaczyć się jeszcze z ukochanym i wytłumaczyć mu, że nie może utrzymywać z nim nadal stosunków.

Rozmowa pomiędzy kochankami miała przebieg dramatyczny. Decówna starała się wytłumaczyć Dąbrowskiemu, dlaczego nie chce dłużej się z nim widywać, ten jednak nie chciał o niczym słyszeć.

— Co cię może obchodzić moja żona i dzieci — wołał — ciebie jedną kocham i to powinno być dla ciebie najważniejsze.

— Jesteś żonaty — odpowiadała Decówna — nie chcę wchodzić pomiędzy was.

W rezultacie znajomość się zerwała i Dąbrowski przestał się widywać z dziewczyną.

STRASZLIWY CIOS NOŻA.

W ubiegły wtorek rozegrała się ostateczna tragedia. Zerwawszy znajomość z Dąbrowskim, Decówna zachodziła czasem do mieszkania jego siostry, z którą się zaprzyjaźniła. Ponieważ ten rzadko przybywał do Warszawy, przez długi czas do spotkania pomiędzy nim a jego kochanką nie doszło.

Krytycznego dnia Decówna natknęła się w mieszkaniu przyjaciółki na jej brata. Dąbrowski był prawie zupełnie pijany i z miejsca przyczepił się do Decówny, ubliżając jej i żądając, aby zamieszkała z nim razem. Dziewczyna odmówiła tym propozycjom. Wówczas Dąbrowski wpadł w szał. **Porwawszy leżący na kuchni wielki nóż do krajania mięsa, rzucił się na dziewczynę i zanim ta zdołała odskoczyć na bok, straszliwym ciosem wbił go jej w piersi.**

Nieszczęśliwa Decówna upadła na podłogę, zalewając się krwią.

Widząc nieprzytomną i zalaną krwią kochankę, Dąbrowski wpadł w rozpacz i **tym samym nożem zadał sobie kilka głębokich ran.** Z trudem tylko udało się go obezwładnić.

Na miejsce krwawej zbrodni przybyła niezwłocznie policja, oraz Pogotowie Ratunkowe. Do gorywającą Decównę i nieprzytomnego Dąbrowskiego przewieziono do szpitala. Mimo wysiłków lekarzy nie udało się utrzymać przy życiu nieszczęśliwej ofiary szaleńca. **Zmarła ona nie odzyskując ani na chwilę przytomności.**

Stan rannego ciężko zabójcy jest bardzo poważny i istnieje słaba tylko nadzieja utrzymania go przy życiu.

ZŁÓŻ OFIARĘ NA POMOC ZIMOWĄ.

PRZED ZMIANAMI ATMOSFERYCZNYMI I ODMROŻENIEM CHRONI RĘCE KREM 7 PRAŁATÓW PERFECTION

Fala mrozów w Stanach Zjednoczonych

NOWY JORK. Nowa fala mrozów nawiedziła północne i wschodnie okolice Stanów Zjednoczonych. We wtorek wieczorem notowano temperaturę poniżej 30 stopni C.

Równocześnie dają się zauważyć silne opady śnieżne, oraz za miecie, które spowodowały wstrzymanie komunikacji kolejowej na kilku liniach oraz zupełną przerwę w ruchu autobusowym i samochodowym.

Zaprzeczenie

PARYŻ. Francuskie koła dyplomatyczne zaprzeczają kategorycznie wiadomości, jakoby premier Daladier i min. Bonnet zaprosili premiera Chamberlaina i min. Halifaxa do przeprowadzenia z nimi konferencji w Paryżu przed ich podróżą do Rzymu.

ORYGINALNE
TIBETIN • SIX-SIX • STO KWIATÓW
LE RAYON • TIEN-SZAN
WODY KWIATOWE, PERFUMY
CHERYS

Sukcesy wojsk chińskich

w opinii cudzoziemskich obserwatorów wojskowych

HONG - KONG. Według doniesień ze źródeł chińskich, potwierdzonych przez obserwatorów wojskowych cudzoziemskich, wojska chińskie osiągnęły miały w prowincji Hupei oraz nad linią kolejową Hankau wielkie sukcesy.

Bliższych szczegółów o tej kontrofensywie chińskiej zakrojonej na wielką skalę na razie brak.

Wiadomo tylko, że obecnie toczą się ostre walki o miasto Jujang.

Ponieważ Japończycy odtransportowali ostatnio 10 dywizji z Chin południowych do Mandżurii, Chińczycy znajdują się w przewadze liczebnej na froncie południowo - chińskim.

DINOL — DONT rzeczywiście najlepsza PASTA do ZĘBÓW

Żona „latającego badacza"

wytoczyła proces amerykańskim tow. lotniczym

NOWY JORK. Znana lotniczka amerykańska Osa Johnson rozpoczęła sensacyjny proces przeciwko kilku amerykańskim towarzystwom lotniczym.

Przyczyną tego procesu była katastrofa samolotowa, która wydarzyła się w dniu 12 stycznia 1937 i której ofiarą padł mał żonek p. Osy Johnson, Martin Johnson, znany pod nazwą „latającego badacza".

Pani Johnson odniosła w czasie tej katastrofy ciężkie rany. Skarży ona wspomniane towarzystwa lotnicze o odszkodowanie w wysokości 700 tys. dolarów.

CHROŃCIE ZDROWIE! „OLLA" GUMA Z NAJLEPSZYCH NAJLEPSZE!

Stan pogody

PIM zapowiada na dziś: Pogodnie, leki mróz, temperatura około — 6 st. C. Jedynie w dzielnicach zachodnich, na Pomorzu i Wybrzeżu pochmurno, miejscami drobny śnieg, możliwość od wilży.

przy otyłości POŻĄDANY SKUTEK PRZYNOSZĄ PIGUŁKI PRZECZYSZCZAJĄCE ALDOZA MARKA OCHR.

Francuskie fortyfikacje nad Renem

zwiedzi angielski minister wojny

LONDYN. Brytyjski minister wojny Hoare - Belisha, przebywający obecnie w Alzacji oświadczył przedstawicielowi „Daily Telegraphu", iż przed powrotem do Anglii zamierza zwiedzić francuskie fortyfikacje nad reńskie.

Minister nie zamierza przeprowadzać we Francji żadnych konferencji politycznych, gdyż pobyt jego w Alzacji ma charakter ściśle prywatny.

Najstarsza kobieta w Finlandii

otrzymała dożywotnią rentę

HELSINKI. Mieszkanka Helsinek Maria Andersen ukończyła w ostatnich dniach 110 lat życia. Jest to najstarsza kobieta w Finlandii.

Maria Andersen otrzymała życzenia od całego kraju, m. in. złożył jej osobiście życzenia prezydent miasta Helsinki, ofiarowując staruszce bukiet kwiatów. Zarząd miejski przyznał jej ponadto dożywotnią rentę.

W dniu 11-ej rocznicy urodzin Marii Andersen odwiedziły ją dwa zespoły chórów akademickich, które odśpiewały staruszce szereg pieśni.

Czystka w lotnictwie sowieckim

z powodu wykrycia „wrogów ludu"

LONDYN. „Daily Telegraph" donosi z Moskwy, że w lotnictwie sowieckim przeprowadzana jest obecnie nowa „czystka" będąca już drugą tego rodzaju akcją w ciągu ostatnich dwóch lat.

W centralnym aeroklubie w ZSRR wykryto „wrogów ludu". Prezes klubu Belusow wydawać miał dyplomy lotnicze przysługujące dopiero po ukończeniu rocznego kursu już po wyszkoleniu dwumiesięcznym.

Naczelnik sekcji sportowej Bubnow oskarżony jest o ponoszenie odpowiedzialności za znaczne zwiększenie się nieszczęśliwych wypadków.

Wreszcie nadinspektorowi Paniszewowi zarzuca się, że zatail on szereg katastrof lotniczych i zaniedbywał wyszkolenie pilotów.

Stosunki panujące w cywilnym lotnictwie sowieckim są — zdaniem dziennika — rozpaczliwe. Aparaty szkolne przedstawiają poważne niebezpieczeństwo dla szkolących się na nich pilotów, albowiem są to wszystko maszyny starych typów, do tego stopnia zniszczone, że nie nadają się one już do użytku. W warsztatach panuje kompletny chaos.

Intendent oskarżony jest o zmarnowanie znacznej ilości materiałów pędnych. Wreszcie wszyscy oskarżeni stoją pod wspólnym zarzutem nadużywania alkoholu.

Ograniczenie zbrojeń morskich

nie jest aktualne dla Finlandii

HELSINKI. W związku z przystąpieniem Finlandii do międzynarodowego paktu o ograniczeniu zbrojeń morskich „Helsingin Sanomat" podkreśla w artykule wstępnym, iż dla Finlandii sprawa ta ma jedynie charakter teoretyczny.

W praktyce w chwili obecnej Finlandia nie może budować nowych jednostek, ponieważ przyznany jej układem tonaż 24 tys. ton jest w całości wyzyskany przez istniejące już dwa okręty jej floty, „Veinomoinen" i „Ilmarinen".

Gruźlica płuc jest nieubłaganą i corocznie nic robiąc różnicy dla płci, wieku i stanu, kosi miliony ludzi. — Przy zwalczaniu chorób płucnych, bronchitu uporczywego, męczącego kaszlu grypy i t. d. stosują p. p. lekarze BALSAM TRIKOLAN Gąsecki, który ułatwia jąc wydzielanie się plwociny, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel. Sprzedają apteki.

Tajemnicze zabójstwo jubilera

Ciało było zmasakrowane brzytwą! — Rozpaczliwa obrona przed bandytami — Nie zginął ani jeden klejnot!

LONDYN. Scotland Yard odkryła w wilię Bożego Narodzenia straszliwy i tajemniczy mord popełniony na 64-letnim jubilerze E. P. Cay w Londynie. Cay'a znaleziono zmasakrowane go brzytwą, przy czym z położenia zwłok oraz z innych szczegółów można było stwierdzić, że ofiara bestialskiego mordu musiała się rozpaczliwie bronić przed swym zabójcą.

Cała sprawa jest tym bardziej tajemnicza, że ze sklepu w którym Cay został zamordowany nie zginął ani jeden z licznych, znajdujących się tam klejnotów.

Wesoły Kącik

Przez rodziców

Byłem niedawno świadkiem następującej sceny.

Złodziej tramwajowy wsadził rękę do kieszeni pasażera, ale nie zdążył nic ukraść, bo pasażer spostrzegł się w porę.

Złodziej rzucił się do ucieczki, ale, że była ślizgawica, pośliznął się i upadł. Po chwili policjant prowadził go do komisarjatu.

W drodze rozgoryczony złodziejaszek wygłosił monolog, który mnie wzruszył do łez... Przytaczam go w całości:

— Dlaczego mnie właściwie pan władza aresztuje? Czy dlatego, że chciałem ukraść, czy też dlatego że się dałem złapać?

Jeżeli za to że chciałem ukraść to niesprawiedliwie! Co z tego, że chciałem, kiedy nie ukradłem.

Za samo chcenie nic się przecież nie należy.

Na ten przykład człowiek chce posadę dostać i nie dostanie, to czy mu się pensja należy? Nie!

Takim prawem, jak ja chcę ukraść i nie ukradnę, też mi się nic nie należy!

Więc chyba dlatego mnie pan władza aresztuje, że się dałem złapać?! Co?! Za słabe nogi?!

I to jest też niesprawiedliwe!

Bo ja mam nogi mocne, tylko się wyślizgnąłem bo był lód!

A wszystkiemu moje rodzice winne! Że mi łyżwów w dzieciństwie nie kupili... Bo żebym się umiał ślizgać, to bym się teraz na lodzie nie przewrócił.

I jak tu rodziców kochać? Dwa złote na łyżwy żałowali i ja przez to do kryminału idę!

A myśli pan, że ojciec forsy nie miał?... Miał... I gdybym starego przydusił, to by dał. Tylko że większe miał pragnienie, jak forsę. Stale mu się chciało pić.

No i powiedz pan, co miałem robić? Ojcu dwa złote wyrwać, kiedy go pragnienie paliło.

Nie mogłem. Za dobre byłem dziecko. Serce synowskie miałem...

I dlatego że ojca pragnienie uszanowałem, teraz cierpię...

Za miłość do ojca pokutuję. I przez matkę też.

Bo jak miałem pięć lat, to mi wujek gwizdek kupił. Bardzo mi się gwizdanie spodobało i się uparłem, że będę policjantem.

Ale matka nie chciała się zgodzić. Że niby mam za wątłe zdrowie na policjanta.

I zresztą to pan mnie dziś do mamra prowadzi.

Bo kto wie?... Żeby się mama wtedy nie uparła to może bym był w policji. I teraz nie pan mnie, ale ja bym pana do komisariatu ciągnął.

Napoleon Sądek

GIEŁDA

Tendencja na ogół utrzymana bez większych zmian

Bank Polski płaci:

WALUTY

Dolar 5.26, Fr. franc. 13.89 Fr. szw. 118.75, Funt ang. 24.60. Gulden gd. 99.75, Korona czeska 10.40, M. niem. srebrna 85.

PAPIERY PROCENTOWE

Dolarówka 42.75, 3 pr. inwest. I em. 85.50, serie 93.50, II em. 84.50. serie 91.50 4 pr. konsolid. 66.25, 4 i pół pr. poż. wewn. 65.25. Konwers. 68, Kolejowa 67.50. 4 i pół pr LZZ 64.75. 5 pr. LZW stare 78.50, 5 pr. LZW 1933 r. 72.50, 5 pr. LZ Łodzi 1933 r. 65.25.

AKCJE

B Polski 138.50, Warsz. Cukier 36. Warsz Węgiel 35, Lilpop 96. Norblin 103, Ostrowiec 58, Rudzki 12, Starachowice 47. Żyrardów 64.

Włosi wkroczyli do Somalii Francuskiej?

Żądania Rzymu idą bardzo daleko -- Francja odmawia lecz nie chce drażnić przeciwnika -- Rzym zamierza panować nad Morzem Śród.

Na linii Rzym - Paryż nastąpiło dalsze pogorszenie. Wczoraj rozeszły się pogłoski, jakoby wojska włoskie wkroczyły 30 km. w głąb Somalii Francuskiej.

Oficjalna agencja francuska Havas wiadomość tę natychmiast zdementowała. Nie mniej przeto we francuskiej prasie wyczuwa się niepokój.

Nota francuska, której treść wczoraj ogłoszono, przechodzi do porządku dziennego nad większością żądań włoskich, które idą bardzo daleko i tylko w 2 punktach wyraża zgodę na wszczęcie rozmów.

A więc nota włoska domaga się: 1) zatrzymania przez Włochy hiszpańskiej Majorki, 2) do puszczenia przedstawiciela Włoch do kontroli nad Kanałem Sueskim, 3) zmiany statutu Tunisu w tym kierunku, że Włochy uzyskałyby całkowitą kontrolę nad obcym krajem, 4) objęcie przez Włochy kontroli nad koleją Dżibuti - Addis Abeba, 5) objęcie przez Włochy portu Kartagina w północnym Tunisie oraz 6) przyznanie gen. Franco praw strony walczącej.

Jak więc z tego wynika, mimo niezliczonych zaprzeczeń, Włosi zamierzają panować i w Hiszpanii, żądają bowiem przyznania im wyspy Majorki, która znajduje się w rękach wojsk gen. Franco.

Wszystkie żądania włoskie idą po lini dalszego umacniania się na Morzu Śródziemnym i blokowania Francji jej połączeń z koloniami.

Wreszcie otwarcie Włochy żądają Tunisu, jeśli nawet bez formalnej zmiany terytorialnej. Francja miałaby łożyć koszty na administrację w Tunisie i miałaby honor, że Tunis formalnie należy do imperium francuskiego, a wszelkie korzyści ciągnęłyby Włochy.

Rząd francuski stwierdził w swej odpowiedzi przede wszystkim nietykalność swojego terytorium, podkreślając, że korzyści przyznane Włochom w Tunisie są ostateczne, nie wykluczą się jednak możliwości pewnych nieznacznych poprawek granicznych, o ile oczywiście okażą się niezbędne, jak również możliwości porozumienia w sprawie kolei Dżibuti — Addis Abeba.

Francja jakkolwiek nastawiona ugodowo, a więc pokojowo, jest jednakże zdecydowana na wszystko. W prasie francuskiej padają ostrzeżenia pod adresem Rzymu.

Francja, pragnąc uniknąć wszelkich demonstracyj, zmieniła pierwotny plan podróży premiera Daladiera. Termin został odroczony, a program nie przewiduje ani demonstracji marynarki wojennej, ani floty powietrznej. Podróży nadaje się wyłącznie charakter inspekcyjny.

Nowy zwyczaj składania życzeń

na Zamku Królewskim w Warszawie

Szef kancelarii cywilnej zawiadamia, że Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjmować będzie życzenia w niedzielę dnia 8 stycznia na Zamku Królewskim w Warszawie.

Karty wstępu wydawać będzie kancelaria cywilna w dniach 4, 5 i 7 stycznia 1939 r. od godz. 10 do 14-ej.

—o—

Zwyczaj składania Głowie Państwa życzeń noworocznych w dniu 1 stycznia powodował każdego roku dla składających życzenia liczne niedogodności ze względu na ferie świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku.

Wobec tego Pan Prezydent zgodził się na przesunięcie w roku bieżącym terminu składania życzeń na Zamku Królewskim w Warszawie na niedzielę 8 stycznia 1939 r.

Jak się dowiadujemy, ten nowy zwyczaj składania życzeń noworocznych Głowie Państwa w ciągu pierwszych dziesięciu dni stycznia będzie stosowany również i w przyszłości.

KUPON NA BEZPŁATNĄ PORADĘ PRAWNĄ

Dla uzyskania porady należy przedstawić dwa kupony.



Dobra rada w czasie epidemii grypy: strzeżcie się przed zakażeniem i chorobą. Zapobiegać jest łatwiej niż leczyć. Przy pierwszych objawach grypy, przeziębienia stosuje się tabletki Togal. Przy powoduje spadek gorączki i przynosi ulgę. Kilka tabletek Togalu, zażytych w porę może zapobiec rozwinięciu się choroby. Do nabycia w aptekach.



Prezydent Roosevelt o „sytuacji narodów"

NOWY JORK. Jak donosi sekretariat Białego Domu Roosevelt wygłosi w dniu 4 stycznia swoje doroczne wielkie orędzie w sprawie „sytuacji narodów".

Straszliwa eksplozja w fabryce prochu

RZYM. W fabryce prochu w pobliżu Lukki nastąpiła eksplozja. Przyczyny wybuchu na razie nieznane. Trzy osoby poniosły śmierć.

„Kurier" wpadł na pociąg osobowy

PARYŻ. Express Paryż — Calais wpadł w pobliżu dworca Saint Denis na pusty pociąg. Zderzenie było bardzo gwałtowne.

Na szczęście obeszło się bez ofiar śmiertelnych. Dwóch podróżnych odniosło kontuzje.

RADIO

CZWARTEK DNIA 29.XII. 1938 r.

6.30 Kolęda. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty) 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 — 11.57 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja popołudniowa. 13.00 — 15.00 Przerwa. 15.00 Zwierzęta różnych części świata. 15.15 Kłopoty i rady. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.05 Wiadomości gospodarcze. 16.20 Recital organowy 17.00 Ze wspomnień paryskich o Chełmońskim. 17.15 Chór męski. 17.35 Kolędy na kwartet smyczkowy 17.50 Co nam dał rok 1938? 18.00 Audycja dla młodzieży wiejskiej. 18.30 Życiorysy instrumentów. 19.00 Koncert rozrywkowy. 20.35 Audycje informacyjne 21.00 Zwiastowanie 21.30 Pieśni Bożego Narodzenia 21.45 „Cyklon" — powieść mówiona. 22.00 Najpiękniejsze kwartety. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.05-23.55 Koncert muzyki polskiej

WARSZAWA II (Mokotów)

14.00 Polscy pieśniarze i piosenkarze 15.00 Koncert popularny (płyty) 16.00 Koncert. 16.40 Wiadomości sportowe. 16.45 Parę informacji. 16.50 Kącik solistów. 17.10 Dom przebrzmiałych oklasków — reportaż 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.35 Program na jutro 17.40 Muzyka taneczna (płyty). 19.00 - 21.00 Przerwa. 21.25 Chór 21.25 Na głównym szlaku chemii — odczyt. 21.45 Muzyka taneczna (płyty) 22.55 - 23.55 Muzyka taneczna z dancingu „Cafe - Club".

Zamarznięcie wielu rzek

na terenie Francji

PARYŻ. Silne mrozy trwające w dalszym ciągu we Francji środkowej spowodowały zamarznięcie szeregu rzek, m. in. Loire'y. Obawiają się, że lód, który ściął niespodziewanie rzekę, uszkodzi szereg mostów, łączących brzegi Loire'y.

Wobec tego wysłano specjalne oddziały pionierów, które rozpoczęły wysadzać lód w pobliżu filarów mostowych.

Również na innych rzekach we Francji środkowej ustała żegluga.

Kto rządzić będzie Warszawą

Oficjalny wynik wyborów -- Samorząd bez większości -- Kompromis z prawicą, czy z lewicą? Sen. Starzyński pozostanie prez. Warszawy

Wczoraj ukazały się w Warszawie plakaty obwieszczające oficjalny wynik wyborów do Rady Miejskiej. O. Z. N. otrzymało 40 mandatów. P. P. S. — 27, Str. Narodowe — 8, O. N. R. — 5 i Żydzi — 20.

Oczywiście, iż na temat przyszłych rządów w Ratuszu krążą najrozmaitsze pogłoski. Wszyscy są zgodni co do tego, że stanowisko prezydenta miasta należy się O. Z. N., który jest najsilniejszym ugrupowaniem. Normalne rządy w Ratuszu będą jednakże możliwe tylko na podstawie kompromisu, albowiem żadne ugrupowanie nie posiada bezwzględnej większości.

Dotychczas, jak się wydaje, nie prowadzi się jeszcze żadnych rozmów. Włodarz miasta bawi na urlopie, a przecież bez niego trudno załatwiać te sprawy. Nie znaczy to jednak, by nie badano terenu.

[illegible] widzieliby chętnie kompromis między O. Z. N. a Str. Narodowym i O.N.R. albowiem dopiero porozumienie między tymi trzema ugrupowaniami daje większość 3 głosów.

Różnice między tymi ugrupowaniami są dość duże. Zwalczały one szczególnie prez. Starzyńskiego który jednak jest w dalszym ciągu kandydatem O. Z. N. na prezydenta miasta.

W tych kołach słyszy się, że gdyby O. Z. N. zdecydował się na wystawienie innego kandydata wówczas łatwiej byłoby o kompromis między grupami wyżej wymienionymi. Str. Narodowe i O. N. R. reflektowałyby oczywiście na fotele wiceprezydenckie.

Kompromis taki należy odrzucić gdyż Obóz Zjednoczenia Nar. nie zrezygnuje z min. Starzyńskiego na stanowisko prezydenta Warszawy.

W innych znów kołach mówi się, że prawdopodobniejszym a zarazem logiczniejszym byłby kompromis między O. Z. N. a P. P. S. Przede wszystkim takie porozumienie daje trwałą większość (obie grupy razem posiadają 67 mandatów na sto) co wyklucza różne niespodzianki.

W P. P. S. zasiada wiele dawnych „piłsudczyków", którzy potrafią znaleźć wspólny język z prez. Starzyńskim. Jak jednak już zaznaczyliśmy, są to bądź życzenia, bądź też przypuszczenia poszczególnych grup, gdyż żadne postanowienia jeszcze nie zapadły.

Rada Miejska zbiera się dopiero pod koniec stycznia.





Zziębnięta i głodna Nelly wędrowała po Nowym Jorku, nie mając gdzie spać. W końcu siły ją opuściły i runęła na ziemię bez przytomności. Nagle w uliczkę, w której zemdlała wjechało auto. Z auta wysiedli dwaj mężczyźni i kobieta, którzy wnieśli ją do wozu i ruszyli w dalszą drogę.

Nelly nie wiedziała jak byli nią zachwyceni jej nowi zbawcy...

Nie widziała również jak byli zadowoleni i jak uśmiechali się do siebie porozumiewawczo. Nie widziała tego wszystkiego z tej prostej przyczyny, że jeszcze nie odzyskała przytomności, ponieważ jej nowi zbawcy nie mogli jej ocucić w aucie.

— Cudowna! — oświadczył jeden z mężczyzn.

— Istny anioł!... — stwierdził drugi.

— Oto dziewczyna, jaka nam jest potrzebna... — rzekła silnie napudrowana kobieta, zapalając papierosa.

— Jest jak ta, którą Tomek przyrzekł nam sprowadzić, ale nie dotrzymał słowa... — wtrącił jeden z mężczyzn.

— Ale on ją jeszcze sprowadzi... — rzekł drugi— Dopiero wczoraj mówiłem z nim na ten temat... Sprawa dotyczy jego własnej córki...

— Ach tak! Tomek jest zdolny do wszystkiego... Sprzedałby nawet duszę diabłu aby mieć więcej pieniędzy...

— Sądzę, że ta mała również nam się przyda — oświadczyła kobieta — Rzeczywiście wygląda jak anioł... Co za zbieg okoliczności, akurat chciało mi się jechać tą ulicą... A wyście sprzeczali się ze mną, mówiąc, że nakładamy drogi!...

— Tak, tak. Teraz widzę, że zawsze należy ciebie słuchać! Czy przeczuwałeś, że złapiemy tutaj tę „złotą rybkę?".

— Trudno mi powiedzieć, co czułam. Żałować jednak tego, jak sądzę, nie można...

— O, nie! Mała będzie stworzona do roli, jaką jej wyznaczymy...

— Jesteśmy już w domu.

— Sądzę, że należy natychmiast wezwać lekarza.

— Oczywiście. Zaraz to uczynię — rzekł jeden z eleganckich panów.

A Nelly jeszcze ciągle nie wiedziała co się z nią dzieje. Auto zatrzymało się przy ładnym domu na Johnson Street. Zanim jeszcze zdołano Nelly przenieść do mieszkania, przybył lekarz, który mieszkał w sąsiednim domu.

Lekarz w bardzo krótkim czasie przywrócił Nelly do przytomności.

— Zemdlała z wyczerpania i głodu... — oświadczył lekarz, gdy silnie napudrowana kobieta wręczyła mu wysokie honorarium.

— Nie grozi jej niebezpieczeństwo... musi jednak obecnie porządnie wypocząć...

I gdy w końcu Nelly odzyskała całkowicie przytomność i otworzyła oczy, rozglądała się dookoła w taki sposób, jak gdyby to wszystko widziała we śnie...

Ujrzała siebie we wspaniale umeblowanym buduarze, unosił się zapach wspaniałych perfum, który był jej dobrze znany z perfumerii mister Hopkinsa. Leżała w szerokim łóżku przykryta jedwabną kołdrą. Obok łóżka siedziała nieznajoma kobieta, która serdecznie się do niej uśmiechała i „słodko" mówiła:

— Jak się czujesz moje dziecko?...

Nelly szeroko rozwarła oczy. A więc to nie był sen?... To wszystko jest prawdą?...

— Gdzie się znajduję? — huczało Nelly w skroniach. — W jaki sposób dostała się tutaj? A kim jest ta kobieta, którą widzi po raz pierwszy w życiu?... Mister Hopkins nie ma przecież żony... Jest wdowcem... A córki mister Hopkinsa Nelly również znała... Kim więc jest ta kobieta?...

Nelly myślała o tym wszystkim z instynktownym lękiem i nie chciała udzielać informacji co do swej osoby. A nie chciała przede wszystkim dlatego, że „uprzejma" kobieta podawszy jej szklankę mleka, oświadczyła:

— Pij dziecko... Jesteś bardzo wycieńczona... Czy dawno już nie jadłaś?... Co się właściwie z tobą stało?...

— Ale nie... — połapała się zaraz nieznajoma — Nie, teraz nic nie mów... Nic mi nie opowiadaj... Zdążysz to uczynić później, jutro. Przede wszystkim musisz dużo jeść i pić, aby wrócić do sił...

Słowa i ton nieznajomej jeszcze bardziej oszołomiły Nelly. Nauczona doświadczeniem wiedziała, że należy odnosić się do ludzi z nieufnością, ponieważ potrafią doskonale się maskować...

Po kilku chwilach ciekawość jednak wzięła górę nad instynktownym lękiem i po wypiciu mleka, zapytała:

— Gdzie jestem?...

— U mnie, dziecko... — odparła uprzejmie i serdecznie nieznajoma...

— A kim pani jest?...

— Tą, która ciebie uratowała...

— W jaki sposób dostałam się do pani?...

— Ach, zupełnie zapomniałam, z pewnością wcale nie wiesz, że zemdlałaś na ulicy...

— Ja?... — zapytała Nelly i dopiero w tej chwili przypomniała sobie jak w pewnej chwili zawirowało jej nagle przed oczyma i kolana pod nią się ugięły...

— Tak, tak, drogie dziecko. Twoje szczęście, że przypadkowo przejeżdżałam tamtędy... Co się z tobą stało?... Ależ nie, nie... Jutro mi o wszystkim opowiesz... Teraz jedz i pij...

— Ale... — chciała o coś zapytać Nelly.

Nieznajoma nie dała jednak jej dojść do słowa.

— Wiem, już o co chcesz zapytać — oświadczyła — Chcesz z pewnością mi podziękować? Zgadłam? Nie jest mi potrzebne twoje podziękowanie. Cieszy mnie, że zdołałam ciebie uratować... Czy możesz mi powiedzieć, jak się nazywasz?...

— Nelly!...

— Bardzo ładne imię... Nelly! A więc posil się teraz dziecino. Lekarz polecił...

— Lekarz?... — zdziwiła się Nelly.

— Ach nie wiesz wcale o tym, że był tutaj lekarz? Później opowiem ci o wszystkim.

Nelly odnosiła się jednak z nieufnością do tych miłych słów, jak gdyby przeczuwała, że dostała się z deszczu pod rynnę...

(Dalszy ciąg jutro)

WOJNA SZPIEGÓW

Sensacyjne wspomnienia b. oficera wywiadu francuskiego

P. Brunet został wysłany jako lekarz do obozu chorych jeńców w Niemczech. Pewnego dnia natknął się on na chorego, który mu opowiedział hi storię miss Caval.

24.

— Ach — dodał żołnierz po chwilowym milczeniu. — Również i mnie chciano nakłonić do tego, abym „zeznał", że proponowała mi pomoc w przedostaniu się do Holandii. Nie chciałem jednak oskarżać tej, która uczyniła dla mnie tyle dobrego i opiekowała się mną jak matka. Wskutek tego przez cały dzień mnie przesłuchiwano, dręcząc w okrutny sposób.

Pod koniec przesłuchania byłem już tak zmęczony, że z trudem mówiłem, a mimo to nie rzekłem ani jednego słowa, które by mogło skompromitować miss Cavel. Za to „przestępstwo" skazano mnie na miesiąc ciężkich robót i musiałem codziennie przez wiele godzin stać po kolana w lodowato zimnej wodzie. No i stan mojego zdrowia znacznie się pogorszył.

Wiem, że jestem zgubiony, ale przynajmniej nie zaszkodziłem tej, która nazywała nas swo imi „dziećmi". Pan może sobie chyba łatwo wyobrazić co to było dla mnie, który nigdy nie znał swojej matki.

Lecz to, czego ja nie chciałem powiedzieć, powiedzieli inni. Najgłówniejszą oskarżycielką była jednak niejaka Cauveleart, której zeznania wystarczyły już do skazania miss Cavel na śmierć. Słyszałem, jak ta wstrętna kobieta zeznała, że miss Cavel pomagała uciec trzem żołnierzom, którzy byli jej przelotnymi kochankami.

Oburzony żołnierz umilkł na chwilę, zaczerpnął głęboko w płuca powietrza i zaraz ciągnął dalej:

— Wstrętne to babsko miało w pobliżu dworca południowego małą zakazaną knajpkę, a podczas wojny wzięło się do handlu i prowadziło przedsiębiorstwo transportujące drzewo. Znajdując się w doskonałych stosunkach z oficerami niemieckimi, którym ofiarowała darmo piwo, a może i jeszcze coś, uzyskała pozwolenie na zatrudnianie jeńców przy wyładowaniu drzewa przybyłego dla niej.

Nawiązała ona bliższe stosunki z kilkoma z nich i przypadek chciał, że wśród nich znajdowało się trzech, którzy zamierzali uciec z niewoli. Z drugiej strony miss Cavel skarżyła się władzom wojskowym, że wbrew zakazowi Cauveleart sprzedawała alkohol żołnierzom niemieckim pielęgnowanym w szpitalu miss Cavel, gdy mieli wychodne i odwiedzali jej knajpę.

Komendant miasta wezwał do siebie tę wiedźmę i zagroził jej, że jeśli będzie sprzedawała alkohol chorym żołnierzom zamknie jej „zakład". Kobieta ta dostała istnego szału wściekłości. Komendant odpowiednio to wykorzystał i sprowokował ją do złożenia zeznania obciążającego miss Cavel.

Nasza rozmowa przedłużała się. Mogło to wydać się podejrzane. Uważałem więc, że postąpię o wiele mądrzej, gdy ją zakończę. Tak też zaraz zrobiłem, poprosiwszy żołnierza aby napisał wszystko, co wie o tej sprawie i nazajutrz wręczył mi to sprawozdanie. Poleciłem mu następnie, aby zgłosił się do mnie po raz drugi pod pozorem, że mam go jeszcze raz zbadać.

Gdy otworzyłem drzwi żołnierzowi, chcąc go wypuścić z gabinetu, natknąłem się twarzą w twarz z jakimś Niemcem, który prawdopodobnie dopiero przed chwilą oderwał ucho od drzwi. Niemiec speszył się nieco, odwrócił się i znikł.

Wieczorem przy kolacji opowiedziałem drwi Crosbly o tym, że jestem szpiegowany.

— Niech pan więc zdwoi czujność — odparł dr. Crosbly — i niech pan mi doniesie dokładnie o zatargu, jaki może z tego powodu wyniknąć.

To mnie nieco uspokoiło, ponieważ jak już wspomniałem, przewodniczący naszej komisji był człowiekiem wyjątkowo energicznym i bezkompromisowym.

Nazajutrz z niecierpliwością czekałem na nowe spotkanie z żołnierzem angielskim. Mijała jednak godzina za godziną, a on się nie pokazywał. Zapytałem o niego ludzi zajmujących się eskortowaniem jeńców do obozów. Nikt nie mógł mnie jednak poinformować, co się z nim stało.

W chwili gdy badania, jakie tego dnia przeprowadzałem dobiegały końca, a on wciąż się nie pokazywał, zawiadomiłem o tym doktora Crosbly. Ameryka nin postanowił z miejsca interweniować w tej sprawie u gubernatora.

— Pójdzie pan ze mną — dodał — i skończymy wreszcie z tym szpiegowaniem nas.

Gdy zostaliśmy przyjęci przez gubernatora, dr. Crosbly rzeczowo i spokojnie opowiedział prze bieg wypadków i oświadczył:

— Komunikuję panu, panie gubernatorze, że jeśli jutro wspomniany żołnierz nie zgłosi się, zawiadomię o wszystkim agenta dyplomatycznego mojego kraju, spakuję rzeczy i wyjadę do Szwajcarii. Jutro rano odwiedzę gabinet doktora Wiswalda i w wypadku gdy nie zastanę tam wspomnianego żołnierza, jutro wieczorem wyjadę.

Energiczny ton, jakim to wszystko było powiedziane, zmusiło von Bissinga do uległości. Ponadto obawiał się Amerykan i nie chciał ich drażnić.

Nazajutrz z rana stwierdziłem, że na liście żołnierzy przedstawionych mi do badania znajdował się na pierwszym miejscu wspomniany żołnierz. Dr. Crosbly, który zaraz po rozpoczęciu urzędowania przyszedł do mojego gabinetu, zasypał go pytaniami:

— Co się z panem wczoraj działo? Gdzie pan znikł? Dlaczego nie przyszedł pan na badanie?

— Przedwczoraj, w godzinę może po wyjściu z gabinetu pana doktora — wyjaśnił jeniec — przesłuchał mnie jakiś niemiecki oficer, żądając, abym opowiedział, o czym rozmawiałem z pa nem doktorem. Gdy nie chciałem się zgodzić na powiedzenie tego, czego ode mnie żądano, wpakowano mnie do paki. Dopiero wczoraj wieczorem wypuszczono mnie.

Spojrzenia dr. Crosbly i moje skrzyżowały się. Obaj zrozumieliśmy, że gdyby nie jego energiczna interwencja, przygoda ta mogłaby się fatalnie skończyć dla dzielnego żołnierza.

Po krótkiej naradzie doszliśmy z doktorem Crosbly do wniosku, że nie wolno tej sprawy puścić płazem i że należy po raz drugi interweniować u gubernatora.

Dr. Crosbly porozumiał się telefonicznie z von Bissingiem i zażądał, aby natychmiast przysłał oficera ze swojego sztabu, który by przesłuchał żołnierza w naszej obecności. Gubernator zgodził się zadośćuczynić jego żądaniu i zakomunikował, że zaraz zjawi się w moim gabinecie jeden z jego oficerów.

Podczas gdy dr. Crosbly rozmawiał telefonicznie zapytałem szeptem żołnierza, czy napisał dla mnie sprawozdanie o śmierci miss Cavel.

Żołnierz skinął potakująco głową i podał mi kilka gęsto zapisanych kartek, które natychmiast wsunąłem do kieszeni.

W kilka minut później do mojego gabinetu wszedł jakiś pułkownik w towarzystwie porucznika i tłumacza. Z pierwszych słów pułkownika wywnioskowaliśmy, że lekcja, jaką daliśmy von Bissingowi, poskutkowała i że otrzymał rozkaz, aby wysłuchał naszych skarg z możliwie największą uprzejmością. Ale tylko wysłuchał!

(Dalszy ciąg jutro).

CHORZY NA PŁUCA

Każdy, kto cierpi na kaszel, bronchit, chrypkę, zaflegmienie płuc, oraz koklusz, powinien natychmiast zabrać się do leczenia. Dobrym środkiem na choroby płucne okazał się preparat FAGOSOL. Przy użyciu FAGOSOLU zmniejsza się kaszel. FAGOSOL dostać można we wszystkich aptekach. **H. ROZENSTADTA - PL. GRZYBOWSKI 10**

Skład główny: apteka H. ROZENSTADTA — Pl. GRZYBOWSKI 10.

Kalendarz dnia

CZWARTEK

29 Grudnia

Tomasza, Dawida
Słowiański: Gosława bł.
Słońca Wsch. 7.46 zach. 15.30
Księżyca wsch. 10.46 zach. 23.58

KRONIKA HISTORYCZNA

1532 Zmarł kanclerz Krzysztof Szydłowiecki.
1608 Zmarł poeta Sebastian Klonowicz.

PRZYSŁOWIA LUDOWE

Na św. Tomasz dzień się z nocą sili,
Mniej nocy więcej dnia będzie po Anieli.

HOROSKOP

dla ludzi urodz. od 21.12 do 21.I

Koziorożec. Ten znak. któremu towarzyszy Saturn poddaje myśli smutne, pełne zwątpienia. To też ci, którzy się pod nim urodzili, rzadko wdrapują się na kruche stopnie drabiny społecznej jakkolwiek są b. ambitni. Koziorożec stwarza anarchistów i gwałcicieli porządku społecznego. Rzadko kiedy wstępują w związki małżeńskie. Są też narażeni na złe towarzystwo. Kamieniem, który im sprzyja jest onyks



Poradnia życiowa Rolfa Nelsona

Z. K. 19234. Jest Pani bardzo muzykalną i powinna się uczyć muzyki Wiem, że na tym polu będzie Pani kiedyś sławną. Wiem również, że zajma się Panią ludzie znani w tej dziedzienie i dopomogą do dojścia do sławy. Brat jest na złej drodze. Obraca się w nieodpowiednim towarzystwie. Ojciec, który jedynie ma wpływ na niego powinien energicznie się zabrać do jego wychowania. Szkoda chłopaka.

Stan sił powietrznych Z.S.S.R.

przedstawia się w chwili obecnej bynajmniej nie najpomyślniej

(r) Powodzenie każdego zbrojnego starcia uwarunkowane jest w chwili obecnej przede wszystkim odpowiednim nastawieniem przemysłu pracującego w danym państwie dla potrzeb walczącej armii.

Dotyczy to w pierwszym rzędzie broni technicznych: czołgów, samochodów pancernych, zmotoryzowanej artylerii i lotnictwa. Słaba produkcja sprzętu lub też zbyt powolna działalność fabryk może przekreślić najlepiej nawet opracowane plany dowódców.

SŁABA DZIAŁALNOŚĆ PRZEMYSŁU

Jeżeli chodzi o Z. S. S. R., sprawa przedstawia się nie najpomyślniej. Ogólny poziom produkcji przemysłowej, a wojennej w szczególności, stoi znacznie niżej od możliwości i rozwoju rzemysłu innych państw.

Ponieważ działalność przemysłowa musi w czasie wojny wzrosnąć bardzo znacznie, trzeba w czasie pokoju przygotować do tego wszystkie fabryki, aby mogły one, gdy zajdzie konieczność, dać z siebie maksimum wysiłku.

Plany mobilizacyjne dotyczą nie tylko ludzi, lecz także i przemysłu. Każda fabryka posiada swe przeznaczenie na wypadek wybuchu wojny. Prawie w każdym państwie największą rezerwę stanowi przemysł prywatny. W Sowietach nie ma go prawie zupełnie i z tych przyczyn rezerwa ta jest bardzo znikoma.

SKUTKI „CZYSTKI" STALINA

Przeprowadzona przez Stalina czystka we wszystkich dziedzinach życia nie ominęła i przemysłu lotniczego. Cały szereg najzdolniejszych konstruktorów z inż. Tupolewem na czele poszedł pod ściankę. Rozstrzeliwuje się bez przerwy robotników i majstrów, podejrzanych o sabotaże. Przeprowadzenie jakiegokolwiek planu jest w tych warunkach zupełnie niemożliwe.

Roczna produkcja samolotów przedstawia się następująco: 1900 aparatów pościgowych 500 liniowych, 1120 bombowych, 600 szkolnych i 280 innych. Razem produkują więc Sowiety 4200 płatowców rocznie.

Liczba ta jest dość pokaźna, niemniej jednak prawie cały ten sprzęt nie bardzo nadałby się do walki. Przyczyną tego jest fakt, iż większość z tych maszyn jest typami zupełnie przestarzałymi. Mści się tutaj brak konstruktorów, którzy zaprojektowaliby nowe typy płatowców.

Sowiety chcą zaimponować światu ilością sprzętu. Jakość jest u nich na drugim miejscu. Doświadczenia z pól bitewnych Wielkiej Wojny dowiodły jednak niezbicie iż nie ilość sprzętu wygrywa lecz jego jakość i wartość personelu latającego.

TROCHĘ PRAWDY — DUŻO PRZESADY

Cyfry, które podaliśmy, są w chwili obecnej szczytem możliwości produkcyjnych zakładów lotniczych sowieckich. Zwiększenie produkcji możliwe byłoby tylko w wypadku całkowitej reorganizacji fabryk. Nie jest to jednak bynajmniej łatwa rzecz i prócz kolosalnych kapitałów wymaga odpowiednich ludzi. Tych brak jest jednak zupełnie.

Na łamach fachowych pism sowieckich znaleźć można bardzo często szumne artykuły, poświęcone olbrzymiemu rozwojowi lotnictwa Z. S. S. R. zainteresowaniu społeczeństwa wszelkimi rodzajami obrony przeciwlotniczej, wzrostowi ilościowemu i jakościowemu personelu latającego spadochroniarzy i t. p.

Trochę jest w nich prawdy, ale równocześnie i dużo przesady. Jak wynika z oświadczeń fachowców zagranicznych, sprawy te w rzeczywistości przedstawiają się zupełnie inaczej. Pomiędzy innymi stwierdził to także płk. Lindbergh, oświadczając stanowczo, iż stan wojskowego i cywilnego lotnictwa sowieckiego przedstawia się wcale nie najlepiej.

Lekceważyć floty wojennej Z. S. S. R. nie można, bo mimo wszystkich usterek jest ona silna i liczna. Nie trzeba jednak brać wszystkiego poważnie, co o lotnictwie sowieckim piszą gazety i czasopisma sowieckie.

ŻĄDAMY KOLONII!

...Na wypadek wojny...

20000 amerykańskich studentów przejdzie kurs na pilotów

WASZYNGTON. Prezydent Roosevelt oświadczył wczoraj na konferencji prasowej, że wydał polecenie związkowym władzom lotniczym, aby od początku przyszłego roku budżetowego, to znaczy od 1 lipca 1939 r. kształciły rocznie 20.000 studentów szkół wyższych oraz uniwersytetów na pilotów.

Zarządzenie to ma na celu stworzenie, na wypadek wojny, znacznej rezerwy wykształconych kierowców samolotów.

Prezydent oświadczył dalej, że najzdolniejsi z tych pilotów będą mogli jeszcze przejść kurs dokształcający i wstąpić następnie do rezerw armii i marynarki.

Proszek od BÓLU GŁOWY
DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FABR.
KOWALSKINA
stosuje się również
ZNAK OCHR.
PRZY PRZEZIĘBIENIU, GRYPIE i KATARZE

ZDOBĘDZIESZ POWODZENIE U MĘŻCZYZN, PIELĘGNUJĄC RACJONALNIE CERĘ!

Najwybitniejsi lekarze dermatolodzy, zalecają stosowanie środków kosmetycznych, zawierających witaminy. Odkrycie witamin jest dla kosmetyki ukoronowaniem jej dążeń i celów. Puder „Penny", zawierający witaminy, odżywia, konserwuje i uszlachetnia cerę, czyniąc ją zdrową i powabną. Przy stałym używaniu witaminowego pudru „Penny" cera nabiera wyglądu młodzieńczego, staje się aksamitna i idealnie matowa.

Pamiętajcie Piękne Panie! Wdzięk i powodzenie zapewni Wam idealnie matujący Puder Witaminowy „Penny".

Bezpłatną próbkę Pudru Witaminowego „Penny" otrzymać można po nadesłaniu wyżej umieszczonego kuponu **za załączeniem znaczka pocztowego za gr. 15 pod adresem firma** „Gilot", Warszawa — Wronia 71.

Puder witaminowy



KUPON
Imię . . . .
Nazwisko . . . . . .
Adres . . . .
kolor dotychczas używanego pudru . . . .



Lista zakwalifikowanych

Oto dobrnęliśmy do końca. Dziś podajemy ostatnią listę zakwalifikowanych.

398 Wacława Wójcicka, Błonie
399, Piotr Bartoszewicz, Warszawa
400, Elżbieta Zwolska, Warszawa
401, Halina Snopczyńska, Rembertów
402, Zofia Białczyńska, Warszawa
403, Anatol Titow, Suwałki
404, Henryka Sienkiewicz, Warszawa
405, Ewa Barczyńska, Warszawa
406, Zbigniew Sobolewski Wawer
407, Wacław Biskupski, Warszawa
408, Halina Pogorzelska, Góra Kalwaria
409, Zofia Olszewska, Piotrków Tryb.
410, Maria Pietrasiewiczówna, Dęblin
411, Edward Selma, Warszawa
412, Bohdan Gryszkiewicz, Warszawa
413, Henryk Dobrzyjakowski, Suwałki
414, Rena Szydłowska, Rembertów
415 Bogdan Bogdaniewicz, Warszawa
416, Jan Oleksy, Dęblin
417, Franciszek Trojanek, Warszawa
418, Kazimierz Łabęcki, Warszawa
419, Mikołaj Mantur Grodno
420, Eugeniusz Biskupski Warszawa

KONIEC

Nasz wielki konkurs filmowy

Dalszy ciąg „50-ki" plebiscytowej

Nr 7



Nr 8



Nr 9



Nr 10



Nr 11



Nr 12



Dziś w dalszym ciągu podajemy dalszą szóstkę, oznaczoną tylko numerami (bez nazwisk). Jutro dalszy ciąg. Przechowujcie numery z reprodukcjami.

16 tys. kolejarzy otrzyma awanse

w połowie stycznia przeważnie spośród niższych grup uposażeniowych

16 tysięcy kolejarzy przedstawiono na rok 1939 do awansów. **Największy procent wśród nich stanowią najgorzej dotychczas płatni pracownicy niższych stopni uposażeniowych, przede wszystkim pracownicy służby ruchu oraz stacyjny personel niższych grup.**

— Na awanse te czekaliśmy długi czas — opowiada nam jeden z pracowników drużyn konduktorskich — niektórzy po kilka lat. Obecnie okazało się, że mają nastąpić dopiero od kwietnia 1939 roku, to jest od początku nowego roku budżetowego... Znów trzeba więc wyczekiwać miesiącami całymi, a w między czasie zaciskać pasa.

Kłopoty naszego rozmówcy, jak zdołaliśmy się przekonać, są kłopotami wszystkich kolejarzy, którzy spodziewają się dla siebie upragnionego awansu.

— Jeśli już Ministerstwo się co do tego wypowiedziało — oświadczają oni — jeśli już awanse nasze zostały zatwierdzone, to po co w takim razie każą nam jeszcze czekać przez trzy miesiące z wprowadzeniem odnośnych zarządzeń w życie?

Rozgoryczenie wśród kolejarzy wydaje się jednak, według naszych informacyj, pochodzącym z dobrych źródeł, conajmniej przedwczesne, bowiem do konana w tej sprawie interwencja ze strony kolejarskich związków zawodowych spotkała się z najbardziej przychylnym stanowiskiem czynników w tej mierze decydujących, które zastanawiają się obecnie nad tym w jaki sposób zadość uczynić słusznym prośbom awansowanych pracowników kolejarskich.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa lista awansów ogłoszona zostanie w pierwszych dniach drugiej połowy stycznia, a na pierwszego lutego 1939 roku 16 tysięcy szczęśliwców powędruje do kas stacyjnych i pokwituje pensje odpowiednio zwiększone.

Ze swej strony jesteśmy jak najgłębiej przekonani, że odnośne władze kolejowe, które zawsze nie omijały największych nawet wysiłków, aby ulżyć doli pracowników kolejowych, również i teraz uczynią wszystko, aby kolejarze nie potrzebowali wyczekiwać aż do przysłowiowego 1 kwietnia.

Poraniony bagnetem

Na Dworzec Wschodni w Warszawie przywieziono Mikołaja Szczygielskiego, zamieszkałego w Otwocku, który w czasie bójki został uderzony bagnetem w brzuch.

Wezwany lekarz Pogotowia Ratunkowego po udzieleniu pomocy przewiózł go do szp. Św. Rocha.

Tragiczna ucieczka przed ogniem

który powstał w łódzkim składzie galanteryjnym

W dniu wczorajszym nad ranem wybuchł w Łodzi przy ulicy Nowowiejskiej 29 groźny pożar.

Ogień powstał w składzie galanteryjnym Brajtmana, wskutek wadliwie skonstruowanej rury odprowadzającej od piecyka, od której zapaliły się przylegające towary. W kilka chwil po tem ogień przerzucił się na sąsiednie mieszkania i klatkę schodową.

Wśród lokatorów wybuchła szalona panika. Szukali oni ratunku w ucieczce na dach, przy czym 24-letni Lewi Sucher skoczył na dół, doznając złamania obu nóg i kilku żeber.

Na miejsce przybyły niezwłocznie 3 plutony straży ogniowej, które po kilkugodzinnej akcji ogień ugasiły. Skład Brajtmana i przyległe mieszkania zostały zniszczone doszczętnie.

Straty wynoszą kilkadziesiąt tysięcy złotych.

14 członków „Żelaznej Gwardii"

skazanych na kary od 3 do 36 mies więzienia

BUKARESZT. Na rozprawie, jaka odbyła się w piątek w Cluj, skazano 14 członków Żelaznej Gwardii na 3 do 36 miesięcy więzienia. Złożyli oni w czasie rozprawy deklarację lojalności wobec rządu, wyrzekając się Żelaznej Gwardii.

W sobotę dalszych 21 działaczy Żelaznej Gwardi złożyło deklarację lojalności. Wśród nich znajdują się dwaj znani przywódcy Policroniade i Budisteanu.

Śmiertelny cios w szyję

Policja poszukuje zbrodniarza

Onegdaj na ulicy Nowej Wsi dokonano potwornej zbrodni. Mianowicie 27-letni Henryk Hampel napadnięty został przez nieznanego osobnika uzbrojonego w nóż. Napastnik zadał Hampelowi śmiertelny cios w szyję przecinając mu tętnicę. Hampel zmarł w drodze do szpitala.

Policja poszukuje zbrodniarza.

Święta ks. Windsoru

na Riwierze francuskiej

PARYŻ. Księstwo Windsor spędzili święta Bożego Narodzenia na Riwierze francuskiej w zamku swoim przy Cap d'Antibes.

W obiedzie wigilijnym znanym we Francji pod nazwą „Reveillon", brało udział 12 zaproszonych gości, wśród których znajdowali się: lord i lady Brot hlow lord i lady Wendle, państwo Hermanowie Roger oraz ciotka księżnej Windsor.

Zamaskowana jaczejka Kominternu

rekrutująca się z młodzieży rosyjskiej na emigracji

Przed samymi świętami Bożego Narodzenia fińska policja polityczna przeprowadziła szereg rewizji w mieszkaniach członków rosyjskiej organizacji N. T. S. N. P. (Narodnij Trudiaszczyj sia Sojuz Nowogo Pokolenia), która to organizacja, aczkolwiek grupuje w swoich szeregach młodzież emigracyjną rosyjską, zaczęła ostatnio coraz wyraźniej przejawiać wpływy sowieckie.

Istnieją podejrzenia, iż N. T. S. N. P. jest jedną z licznych umiejętnie zamaskowanych organizacji Kominternu. Działalność jej nie ograniczała się jedynie do Finlandii, a znajdowała duży oddźwięk również w Estonii i Łotwie, zwłaszcza w pogranicznych pasach wspomnianych państw i Związku Radzieckiego.

Rewizje przeprowadzono w 33 mieszkaniach, przy czym zatrzymano 14 osób.

Oblał siebie i dom naftą

po czym podpalił, ginąc w płomieniach

KOWNO. W miejscowości Wicajcia wydarzył się z końcem ubiegłego tygodnia niezwykły wypadek.

Kierownik miejscowej szkoły, nauczyciel ludowy Urbonas, po sprzeczce z żoną udał się na strych budynku szkolnego, oblał siebie i wszystko wokoło naftą i podpalił, ginąc w płomieniach w okrutnych męczarniach.

Spłonęły koszary i apteka

Straż nie mogła pospieszyć z pomocą na skutek zawiei

CZERNIOWCE. W porcie w Konstancy spłonął jeden ze składów, należących do dyrekcji portu. Straty wynoszą około miliona lei.

Pod Bukaresztem w miejscowości Monastirea spłonęły koszary żandarmerii oraz apteka wiejska. Straż ogniowa, śpiesząca do pożaru z Bukaresztu, musiała zawrócić z drogi, gdyż z powodu silnej zamieci śnieżnej nie można się było przedostać.

Straszny wypadek w Gdyni

Autobus zmasakrował kilku pasażerów

Na przystanku autobusowym przy ulicy Oksywskiej w Gdyni miał miejsce straszny wypadek samochodowy.

Jeden z autobusów, kursujących na szlaku Skwer Kościuszki — Oksywie, wskutek oślizgłej jezdni wpadł na oczekującą na przystanku grupę osób.

Uderzenie autobusu było straszne. Szereg osób zostało odrzuconych dość daleko. Zaalarmowane Pogotowie Ratunkowe przewiozło do szpitala 5 osób bardzo ciężko rannych.

Ofiarami wypadku są: 28-letni Maksymilian Bucholc, który wskutek złamania kręgosłupa zmarł w szpitalu, 21-letni marynarz Kazimierz Stefanowicz, członek załogi S-S Kościuszko, 36-letnia Józefa Kurdzielewa, jej 58-letnia matka wdowa Agata Kurdzielowa i 38-letni robotnik Antoni Banak. Stan Stefanowicza, który ma złamamy kręgosłup i Kurdzielowej, która doznała pęknięcia czaszki jest bardzo ciężki. Józefa Kurdzielowa ma złamane podudzie, zaś Banak połamane żebra.

Przeprowadzone dochodzenie policyjne wykazało, że szofer autobusu był zupełnie trzeźwy i nie ponosi winy za wypadek. Przyczyną wypadku był defekt kierownicy.

C. O. P. rośnie i potężnieje

W 1938 r. wydano na inwestycje 70 milionów złotych

(r.). Rok 1938 był drugim w akcji na terenie Okręgu Centralnego. Ponieważ dobiega on już do końca, warto zastanowić się, co na terenie C. O. P.-u w tym okresie zdziałano.

Hasło budowy C. O. P. stało się konkretną rzeczywistością. Można to stwierdzić bezstronnie z całą stanowczością.

Szybki rozwój uprzemysłowienia C. O. P.-u nie mógł pozostać bez wpływu na kształtowanie się sytuacji gospodarczej w całym Państwie. Zanotowano wiele faktów, iż napływające zamówienia przewyższały możliwości produkcyjne poszczególnych zakładów przemysłowych.

Odpadły wysuwane początkowo obawy, że rozbudowa Okręgu Centralnego stanowić będzie krzywdę dla innych ziem Polski. C. O. P. powstaje nie z krzywdą, ale z korzyścią dla innych dzielnic, wciągając je do procesu gospodarczego.

Jeśli chodzi o inwestycje, dokonane w ciągu 1938 r. na terenie Centralnego Okręgu Przemysłowego, to należy tu rozróżnić 3 typy: inwestycje publiczne, mające na celu przygotowanie terenu pod rozbudowę przemysłową, wielkie inwestycje przemysłowe, przeważnie związane z obroną Państwa, i inwestycje przemysłowe czysto prywatne, jak fabryki i warsztaty rzemieślnicze.

Na podstawowe inwestycje publiczne przeznaczono w roku 1938 około 70 milj. zł.

Dokonane w r. 1938 r. inwestycje z dziedziny elektryfikacji stanowią dalszy etap wielkiego planu elektryfikacyjnego. Plan ten opiera się na 3 podstawowych elektrowniach — już istniejącej w Mościcach, znajdujących się w budowie elektrowniach w Rożnowie i Stalowej Woli oraz na liniach wysokiego napięcia.

W ciągu 1938 r. uruchomiono 350 klm. sieci.

Licznych prac dokonano również w dziedzinie gazyfikacji, zużywając do budowy przewodów 13.5 tysiąca ton rur.

Inwestycje kolejowe szły w kierunku wzmocnienia istniejących urządzeń i zwiększenia ilości i długości torów w stacji. Zwiększono więc przelotność 69 stacji, zbudowano 10 nowych dworców, 2 nowe mijanki.

Roboty związane z budową dróg bitych i ulepszonych nawierzchni prowadzone były na 5 szlakach oraz na 4 drogach wojewódzkich. Ponadto prowadzono roboty, związane z budową wielkiego mostu na Wiśle pod Szczucynem.

Z budowli wodnych, śródlądowych należy wymienić budowę drogi wodnej Zagłębie Węglowe — Sandomierz, budowę zbiorników w Rożnowie i Czchowie. Wymienić należy również regulację Wisły, na którą wydano przeszło 40 milj. złotych.

Na terenie C. O. P. uruchomiono 65 placówek pocztowo-komunikacyjnych, zbudowano 1.300 klm. połączeń gmachów urzędów i t. p.

Wykonane na przestrzeni 2 lat do końca 1938 r. melioracje przedstawiają się następująco: 280 klm. uregulowanych brzegów, śluz 28, obszar zmeliorowany 22. 717 ha.

Na akcję budowy domów mieszkalnych B. G. K. przezna czył w r. 1938 — 3.331.000 zł.

Fabryka masła... w balii!

„Wytwórcę" czeka surowa odpowiedzialność

Szlama Furcajt, właściciel sklepu z nabiałem przy ul. Targowej 45 w Warszawie, reklamował ta nie masło „dworskie". Ponieważ stwierdzono, że „dworskie" masło wyrabiane jest w mieszkaniu Furcajta przy ul. Jagiellońskiej 12, zarządzono niespodziewaną rewizję. Policja wkroczyła w chwili, gdy pomysłowy kupiec przerabiał brudnymi rękami margarynę w... balii do prania!

Policja skonfiskowała około 100 kilogramów fałszowanego masła, które zniszczono przez oblanie ługiem. Fabrykant masła będzie pociągnięty do odpowiedzialności karnej.

Skradł 12 koszul

ale niedługo cieszył się łupem

Na terenie Dworca Głównego w Warszawie, z wózka pocztowego jakiś złodziej skradł paczkę i wyszedł z nią od strony ul. Chmielnej. Będący w obchodzie policjant zatrzymał podejrzanego, zapytując się, co paczka zawiera. Zatrzymany oświadczył, iż jest to aparat radiowy.

Po przeprowadzeniu do 1-go komis. kolejowego okazało się, iż w paczce znajdowało się 12 nowych koszul męskich. Paczkę zwrócono do urzędu pocztowego, złodzieja zaś—Jana Jankowskiego (nigdzie niemeldowanego) przeprowadzono do Urzędu Śledczego.

NIE POZWÓL BY GŁODNE I ZZIĘBNIĘTE BYŁY DZIECI BEZROBOTNYCH.

1914 — 1918

Tadeusz RYŚ

PRZEZ KREW i ŁZY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O WOJNIE, BOHATERSTWIE i MIŁOŚCI

Było to w roku 1914. Młody major austriacki von Merizzi, adiutant wielkorządcy Bośni i Hercegowiny, pozostawał na służbie wywiadu rosyjskiego. Spiskowcy młodoserbscy wyśledzili działalność majora. Do majora przybył wysłannik spiskowców i okazał mu dowody jego działalności szpiegowskiej. Za cenę milczenia zażądał by major zamordował znienawidzonego przez lud serbski namiestnika. Major nie wykonał rozkazu spiskowców, zniecierpliwiony przewódca ich, Milan Czabrinowicz posłał do niego swą narzeczoną, Polkę, Anielę Grywińską, która współpracowała z rewolucjonistami. Grywińska zażądała wykonania ultimatum, ale von Merizzi podstępem uciekł za granicę i porwał ze sobą Polkę.

Do Sarajewa nadeszła wiadomość o mających odbyć się w czerwcu 1914 roku manewrach nad granicą austriacko-serbską. Na manewry przybył również austriacki następca tronu arcyksiążę Franciszek-Ferdynand Milan Czabrinowicz zwołał zebranie czołowych spiskowców serbskich, by omówić sprawę zamachu na arcyksięcia. W zebraniu uczestniczył między innymi, Gawryło Princyp.

Na zebraniu postanowiono wykonać zamach. Naczelnik organizacji terrorystów młodoserbskich, szef sztabu serbskiego, Apis zatwierdził projekt zamachu.

Arcyksiążę Franciszek-Ferdynad udał się na manewry do Bośni i Hercegowiny, mimo iż uprzedzano go, że spiskowcy młodoserbscy przygotowują zamach. Terrorysta Gawryłło Princyp zdołał celnym strzałem zamordować Arcyksięcia i jego małżonkę. Policja wykryła spiskowców i skutych w kajdany odprowadzono do więzienia.

Aniela zdołała zbiec z domu von Merizziego i przybyła do Belgradu skąd udała się pociągiem do Sarajewa. Ale w drodze zaskoczyły ją wielkie, dziejowe wydarzenia.

Na dworze cara chłop sybirski Rasputin zdołał swą siłą hipnotyczną wyleczyć następcę tronu.

Dzięki temu zyskał niezwykły wpływ na Cara i Carycę i nietykalność, którą wykorzystywał, dla brania łapówek i orgii rozpustniczych.

Hrabia Ignatiew, pułkownik carski wyrzucił ze swego mieszkania Rasputina, którego zastał w sypialni swojej małżonki. Chłop sybirski zemścił się, i hrabia został wysłany do Belgradu jako attache wojskowy. Tam rozszedł się z żoną, która wróciła do Petersburga. Po wypadkach w Sarajewie wracał Ignatiew do Petersburga i w pociągu spotkał się z Anielą, którą pokochał od pierwszego wejrzenia. Jechali tym samym przedziałem do Sarajewa.

Dworzec w Sarajewie był pełen policji, żandarmerii i wywiadowców, wobec tego hrabia Ignatiew skłonił Anielę, by udała się w dalszą drogę.

Aniela dowiedziała się w Krakowie o śmierci swej matki; zrozpaczona zgodziła się na propozycję hrabiego i udała się z nim do Petersburga.

Minister spraw zagranicznych Austro-Węgier, hrabia Berchtold otrzymał wiadomość o zamachu na arcyksięcia w Sarajewie. Postanowił zamach ten wykorzystać, dla ostatecznej rozgrywki z Serbią. Ale jego podsekretarz stanu przypomniał mu, że cesarz Franciszek Józef przeciwstawił się próbom wojennym.

Rząd Austro-Węgierski wysłał groźne ultimatum do Belgradu stolicy Serbii, po czym minister Berchtold rozkazał zerwać stosunki dyplomatyczne. Działo się to w porozumieniu z Kaiserem Wilhelmem II. Premier austriacki i minister spraw zagranicznych przybyli do Cesarza Franciszka Józefa z aktem mobilizacji do podpisu.

Mimo usiłowań cara, uniknięcia zbrojnego konfliktu wybuchła między Rosją a Rzeszą wojna. Rasputin dowiaduje się o tym w szpitalu na Syberii, gdzie leżał po ranach, zadanych mu przez chłopkę Gusiewą. Zrywa się z łóżka i udaje się pociągiem na Petersburga: w wagonie rozmyśla o niesamowitych dziejach swego życia.

Rasputin pochodził ze zwykłej chłopskiej rodziny, do 33-go roku życia był hulaką i rozpustnikiem. Po tym przystąpił do sekty „CHŁYSTY" której członkowie uprawiali dzikie, orgiastyczne obrządki.

Krzyki stają się coraz bardziej niesamowite, coraz dziksze. Sekciarze wrzeszczą: Duch święty wstąpił w nasze grzeszne dusze! Duch święty tańczy wraz z nami, hola, hola, holalala!

Tłum krzyczy wówczas tak, póki starczy sił, póki język nie przyschnie do podniebienia. Wtedy zmęczeni, wyczerpani padają na podłogę. Ciało ich ogarnia słodkie zmęczenie.

Pewien czas leżą tak na ziemi i wypoczywają. A po tym rozpoczyna się znowu dziki, orgiastyczny taniec. Tak tańczą przy świetle świec, aż do samego świtu.

A gdy tylko poczyna świtać, zrzucają zarówno kobiety, jak i mężczyźni ze siebie koszule do połowy pasa, a najstarszy ze sekty chwyta knut i poczyna wszystkich biczować. Stąd sekta nazwała się „Chłysty" co po rosyjsku oznacza knut. Po tej ceremonii biczowania zrzucają ze siebie do reszty koszule a wtedy rozpoczyna się rozpustny taniec; nieraz zdarzało się, że członkowie sekty, zmęczeni tą dziką nocą dostawali konwulsji, niektórzy padali bez przytomności.

Rasputin brał nieraz udział w tych dzikich orgiach sekty „Chłysty". Ale obyczaje tej sekty nie odpowiadały mu. Z czasem hulaka i były koniokrad stał się sam założycielem i przewódcą sekty. Pół roku mieszkał w lesie pod Tobolskiem, młodzi mężczyźni i kobiety przychodzili do niego, wierząc w to, że jest świętym, przynosili mu jadło i podarki, a mężczyźni, członkowie sekty byli nawet dumni z tego, gdy „święty" zwracał baczniejszą uwagę na ich żony i kazał im przybyć do siebie na osobności...

Tak minęło siedem lat.

Po siedmioletniej tułaczce powrócił Rasputin do swej wsi rodzinnej, Pokrowskoje. Ale jakże się w ciągu tego czasu zmienił! Twarz była zarośnięta, okolona wielką, rozwichrzoną brodą, czoło pokryte zmarszczkami. Nosił na sobie długi, szary chałat, przepasany pasem, szedł oparty o gruby, sękaty kij.

Żona, która go tak długo nie widziała, nie poznała go z początku. Głos jego zmienił się, a do tego mówił tak dziwne słowa, że wątpiła zrazu, czy to jest naprawdę ojciec jej dzieci.

Ale powoli rozpoznała go, a gdy spostrzegła, że tak często żegna się i błogosławi wszystkich, zrozumiała, że zaszła w nim głęboka przemiana, że stał się statecznym człowiekiem i w taki sposób zyskał jej zaufnie.

Rasputin oświadczył jej, że więcej już nie będzie spać w mieszkaniu, tylko w piwnicy, gdzie zwykle przechowywano kartofle. Usiłowała go przekonać, ale na próżno...

— Jak długo masz zamiar spać sam w tej piwnicy? — zapytała.

— Dotąd, póki dusza moja nie oczyści się zupełnie z grzechów — odparł na to Rasputin.

Rok czasu „mieszkał" Rasputin w piwnicy, zarówno dniem, jak nocą leżał na gołej, wilgotnej podłodze. Inny dawno by rozchorował się. Ale Rasputin miał żelazny organizm...

Wieść o „pokutniku w piwnicy" rozeszła się szybko po całej okolicy, tysiące chłopów i chłopek przybywało do niego: wkrótce rozpoczęła się pielgrzymka chorych, sprowadzano doń epileptyków, obłąkanych, kaleki. Wieś zaludniła się przyjeżdżającymi, którzy przybywali po błogosławieństwo pokutnika.

Rasputin przyjmował każdego chorego, błogosławił go, szeptał jakieś słowa modlitwy po czym kazał opuścić piwnicę. W ciągu dnia przyjmował tylko pięciu chorych.

Po roku pobytu w piwnicy, wyszedł z niej pewnego dnia Rasputin, pożegnał swą żonę i dzieci i oznajmił, że znowu rusza w świat.

Wielki tłum mężczyzn, kobiet i dzieci odprowadził Rasputina kilka kilometrów za wieś. Gdy zaś tłum powrócił, dowiedziano się, że dwie młode i piękne dziewczyny wiejskie postanowiły udać się wraz z „cudotwórcą" w drogę i nie opuszczać go w wędrówce...

Po długiej tułaczce i przeżyciach — po kilku miesiącach pozostawił obie młode dziewczyny w szpitalu dla położnic — przybył Rasputin do Petersburga.

Tu zasłynął od razu ze swego zachowania i leczenia, jak również i z niezwykłej czelności. Młodsze i postarzałe arystokratki dowiedziały się, że Rasputin jest „rasowym mężczyzną", i do tego bezkonkurencyjnym... Jego bezczelność imponowała wszystkim.

Nie długo trwało, i Rasputin znalazł drogę do domów arystokracji, no i do sypialni arystokratek... Swą siłą hipnotyczną potrafił leczyć chorych, ale leczył również i od bezdzietności; pewna hrabina Wrońska, po dziesięcioletnim pożyciu ze swym mężem, urodziła syna, który zdradzał pewne podobieństwo do „cudotwórcy...". Coprawda, hrabia Wroński tego podobieństwa nie zauważył i wynagrodził Rasputina większą sumą pieniędzy...

A z hrabiowskich domów i książęcych pałaców zdołał Rasputin przedostać się do dworu cara...

— — — — — — — — — — — —

Teraz, w pociągu wspominał Rasputin swe dotychczasowe życie, i doszedł do wniosku, że w życiu trzeba tylko mieć dużą czelność, silną wolę i powodzenie u kobiet, aby móc prowadzić za nos nawet cara tak potężnego imperium.

Chciał wypocząć z drogi i przybyć do dworu carskiego zrównoważony i spokojny, aby uczynić niespodziankę carowi i carycy.

Gdy więc przybył do hotelu, nie podał portierowi swego nazwiska. Od portiera dowiedzą się bowiem wszyscy w hotelu, a stamtąd pójdzie gadka po mieście i wieść rozniesie się, dojdzie do prasy...

— Bez paszportu nie można... Pan sam rozumie.. — odmówił mu portier wynajęcia pokoju — Teraz wojna... Stan wojenny...

Rasputin nie namyślał się długo. Wyjął srebrnego rubla i podał go portierowi. Wiedział on, że prawdziwym władcą Rosji nie jest car, tylko... jej cesarska mość, łapówka...

Srebrny rubel podziałał, jak różdżka czarodziejska. Rasputin otrzymał oddzielny pokój. Szedł na górę, a wślad za nim niósł chłopiec walizy. Nagle Rasputin stanął, jak wryty: naprzeciw niego schodził hrabia Ignatiew, ten sam bezczelny hrabia, który śmiał go ongi wyrzucić za drzwi swego mieszkania.

Rzucił na hrabiego spojrzenie pełne nienawiści i szedł dalej. Ale hrabia zatrzymał się i z wielce grzeczną miną powiedział:

— Sam Pan Bóg pana zesłał, Grigorij Jefimowicz! Kiedy to pan przyjechał? Jak się pan czuje?

Rasputin był zdumiony! Cóż to za zmiana zaszła w tym człowieku? Hrabia Ignatiew oskarżał go przed carem! Był jego zaciekłym wrogiem, i oto nagle taka wyszukana uprzejmość, taki uniżony ton, taka uległość w głosie...

Rasputin, jak zwykle, zmrużył oczy i spoglądał badawczym wzrokiem na hrabiego. Czy nie kpi zeń w taki sposób?

— Zapomnijmy o starych żalach — oświadczył hrabia. — Teraz inne czasy, powinniśmy się wszyscy ze sobą pogodzić... Grigorij Jefimowicz, bardzo mnie cieszy, żem pana spotkał... Pan jest moją ostatnią deską ratunku... — drżał głos Ignatiewa.

— Co się stało? — oczy Rasputina rozwarły się szerzej, zdziwiony spojrzał na Ignatiewa.

(Dalszy ciąg jutro).

CZYTAJCIE

Świat Przygód



PIERWSZY KROK NARCIARSKI

13-ta pensja nie jest darowizną

Związki pracownicze żądają zapłaty za pracę w niedzielę

Z okazji wypłacania w roku bieżącym trzynastej pensji w bankach, większych fabrykach, przedsiębiorstwach pracujących dla samorządów, dla spółdzielni a nawet dla spółek akcyjnych, szeroko rozpowiadano, iż trzynastą pensję wypłacą również innym pracownikom przedsiębiorstwa o charakterze państwowym. Szczególnie niżsi funkcjonariusze państwowi obiecywali sobie przy tej okazji bardzo wiele, przy czym nie brakło nawet takich, którzy mając pewność, że trzynastka będzie im wypłacona, narobili na to konto długów.

Obecnie im bardziej oddalany się od „tradycyjnej gwiazdki", tym oczywiście nadzieja „trzynastki" staje się mniejsza.

Ale też i nie dla wszystkich! Związki pracownicze, stojące na gruncie obrony najsłuszniejszych interesów swych członków, bez względu na to, kto jest pracodawcą, przy okazji zapowiedzianej a niespełnionej „trzynastki" występują obecnie z żądaniem konkretnym: **Po prostu domagają się trzynastej pensji dla całego szeregu gałęzi służby państwowej i motywują swoje żądania w sposób jak najbardziej stanowczy.**

— Nie wymagamy dla siebie żadnych darowizn bynajmniej — oświadcza nam jeden z działaczy związkowych. — Pragniemy jedynie uzyskać to, czego nam nie wypłacono, a co nikt nie zaprzeczy, że należy nam się najsłuszniej.

Dla przykładu wezmę tylko telegrafistę, albo strażnika czy to z banku czy to z P. K. O., czy to z poczty. Ludzie ci pracują normalnie tak jak każdy urzędnik państwowy. Niezależnie od tego pracują po nocach, co niby wyrównuje im się krótkimi dziennymi odpoczynkami, ale poza tym wszystko, co dla nas najważniejsze — pracować muszą co drugą niedzielę, z kolei co drugą niedzielę tylko mając wolną.

Za pracę w niedzielę pracownik powinien być oddzielnie wynagradzany. Niestety nie podzielają tego słusznego punktu widzenia władze przedsiębiorstw państwowych. Jeśli więc się zważy, że rok ma 52 niedziele, a połowę z tego, czyli 26 niedziel pracownik przepracowuje za darmo, to jest to akurat po odliczeniu 4 dni odpoczynku pełny miesiąc pracy zarobkowej.

— I o ten właśnie bezpłatnie przepracowany niedzielami miesiąc pracy — konkluduje działacz związkowy — zamierzamy obecnie wystąpić z prośbą o płacenie go przynajmniej raz w roku symbolicznymi trzynastymi pensjami. Jak pan z tego widzi, **nie będzie to żadna darowizna. Będzie to po prostu należność, która została sumiennie uiszczona.**

Rozumowaniom naszego rozmówcy, po dokładnym zbadaniu sprawy, nie można odmówić słuszności. Człowiek, który z poświęceniem swego niedzielnego wypoczynku przybywa strzec powierzonego sobie mienia, albo utrzymywać porządek w urzędzie, który ma obowiązek wyrzekać się tego niedzielnego wypoczynku systematycznie co drugą niedzielę, ma najzupełniejsze prawo domagać się odpowiedniej za to rekompensaty. Akcja więc związków pracowniczych należy z całą życzliwością przyklasnąć.

FREKWENCJA W TRAMWAJACH I AUTOBUSACH

W listopadzie r. b. frekwencja tramwajów wyniosła 22.5?3.??? sprzedanych biletów jednorazowych i okresowych. W porównaniu z listopadem roku ub. frekwencja zwiększyła się o 10,39 proc.

Wzmogła się również frekwencja w autobusach miejskich. W listopadzie r. b. sprzedano 2.549.095 biletów, t. j. o 31.54 proc. więcej, aniżeli przed rokiem.

Dorocznym zwyczajem Pan Prezydent Rzeczypospolitej obdarował podarkami gwiazdkowymi dzieci niższych funkcjonariuszy zamkowych. Przed otrzymaniem podarków przy wigilijnej choince, dzieci odegrały w obecności Pani Prezydentowej Marii Mościckiej — Jasełka.

Na zdjęciu — Pani Prezydentowa Mościcka w gronie obdarowanej dziatwy.

„Nabito panów w karafkę!"

Jak starsi, nieżonaci panowie spędzili wigilię?

W pierwszej połowie grudnia wielu starszych panów, nie żonatych zamieszkałych w Warszawie, otrzymało zaproszenia do wzięcia udziału w uroczystej i efektownej wigilii, urządzanej dla starszych kawalerów przez znaną w stolicy restaurację na Nowym Świecie. W zaproszeniach wymienione były jadła, i wyszczególnione inne rzeczy związane z tradycyjną ucztą wigilijną. Cena udziału była stosunkowo niewielka, bowiem wraz z napojami i obsługą obliczano po 8.75 groszy od osoby.

Samotni panowie byli wielce zadowoleni z okazji, bowiem nie każdy ma znajomych, do których by go zaproszono. Zgodę na udział w wigilii starokawalerskiej, należało, wyrazić na piśmie przy jednoczesnym wpłaceniu na ręce inkasenta należności Inkasenci zgłaszali się po kilku dniach.

W wieczór wigilijny o wyznaczonej godzinie przed wejściem do restauracji zebrało się grono starszych panów, w nowych kapeluszach, ogolonych i wyelegantowanych. Każdy trzymał w ręku kartę zaproszeniową, dziwiąc się że restauracja jeszcze jest zamknięta. Zebrało się ponad 40 starszych kawalerów.

Przechodzący policjant zwrócił na to osobliwe zbiegowisko uwagę. Dowiedziawszy się jakie są powody, że mianowicie wyczekują na mrozie uśmiechnął się, i kategorycznie oświadczył: „panów nabito w karafkę".

Na podstawie opisu osobników, którzy inkasowali należność zdołano szybko złapać jednego z nich. Jest to popularny „kanciarz". Inni są poszukiwani.

Zdradziła go... lisia łapka!

Cały złodziejski „zespół" wpadł w ręce policji

Wielokrotnie notowany i karany za paserstwo Icek Fenigsztejn (W-wa, Miła 42) zwerbował kilku notorycznych złodziejów mieszkaniowych, których zaopatrzył w duże walizki z kompletami kosmetyków i jako „domokrążców" wysyłał do upatrzonych z góry mieszkań, gdzie sprytni złodzieje pod płaszczykiem handlu pachnidłami kradli, co im się tylko nawinęło pod rękę.

„Pachnący interes" rozwijał się pomyślnie i paser czerpał wielkie zyski ze sprzedaży kradzionych rzeczy. Przypadek jednak zdemaskował całą szajkę. Jeden z „domokrążców", przybyły do mieszkania Franciszki Farjaszewiczowej (Leszno 68) skradł na odchodnym srebrnego lisa, wartości 600 złotych, ale tak niezręcznie schował go do walizy, że poszkodowana zauważyła sterczącą spod wieka walizy łapkę lisa i wszczęła alarm.

Złodziej, porzuciwszy walizę z pachnidłami i lisem, usiłował ratować się ucieczką, został jednak schwytany i przeprowadzony do komisariatu, gdzie ustalono, że jest to dobrze znany policji Majer Rybowicz, przezwiskiem „Mały Majerek". Wzięty w krzyżowy ogień pytań, „Majerek" wydał swojego „chlebodawcę" i kompanów: Moszka Roka (Nowolipki 42), oraz Arona Mendelkorna, nigdzie niemeldowanego, obu zawodowych złodziejów mieszkaniowych.

Bandę, która ma na sumieniu kilkadziesiąt kradzieży mieszkaniowych, osadzono w więzieniu.

Rozszarpany kołami wagonów

Przerażający wypadek na stacji w Pruszkowie

Na stacji kolejowej w Pruszkowie znaleziono na torze po przejściu pociągu zmasakrowane zwłoki mężczyzny, w wieku około 40 lat. W ręku trzymał zaciśnięty kurczowo bilet z Częstochowy do Warszawy. Dokumentów przy mężczyźnie nie znaleziono.

Zwłoki przewieziono do prosektorium i wszczęto dochodzenie.

Groźny rabuś rewolwerów

ujęty na gorącym uczynku kradzieży

Przy ul. Marszałkowskiej 103 w Warszawie, od strony ogródka (na terenie Dworca Głównego), jakiś złodziej, posiłkując się łomem, otworzył drzwi kiosku tytoniowego, należącego do Marii Ciecierzyńskiej. Włamywacz wpadł sromotnie, gdyż przezorny kierownik kiosku, Henryk Bogusławski nie pozostawił na okres świąt żadnych towarów.

Gospodarującego włamywacza ujął posterunkowy i przeprowadził do mieszczącego się w sąsiedztwie 1-go komis. kolejowego. Tam okazało się, iż jest to Zenon Małkowski (nigdzie niemeldowany), notowany już i karany półrocznym więzieniem za kradzież przed dwoma laty 30 sztuk rewolwerów z wartowni straży ochrony kolei na Dw. Głównym. Jak wiadomo, rewolwery te w kilka dni później odnaleziono na stacji towarowej pod pokładami.

Zuchwałego włamywacza osadzono w areszcie przy Urzędzie Śledczym.

Tanie, ale zdrowe, smaczne i obfite

OBIADY po 55 gr.

z 2-ch dań

Wydają od 12 do 21

„Krikri" Zielna 4



Laureatem tegorocznej państwowej nagrody literackiej, został prof. Artur Górski, którego podobiznę reprodukujemy

„Pan konsul" Trynidadu

urzędował na terenie... Saskiego Ogrodu

Niejaki Moszek Ochronka przybyły do Warszawy z Włodawy, postanowił wyemigrować wraz z rodziną z Polski. Na przejeździe spotkał osobnika, który zaczął mu doradzać, aby jechał do Trynidadu. Raj na ziemi, żadnej konkurencji i człowiek zdolny może w ciągu jednego roku stać się milionerem i śmiać się z całego świata.

Chodziło o poinformowanie się u konsula, czy wiza będzie udzielona. Nieznajomy obiecał, że pozna Ochronkę z konsulem, bo konsul to jego przyjaciel, że jednak za taką fatygę chce... 100 złotych. Ochronka zgodził się i udali się w stronę ulicy Marszałkowskiej.

W Saskim Ogrodzie spotkano osobnika, który przedstawił się jako konsul i obiecał Ochronce, że mu wizy udzieli natychmiast, że jednak powinien wpłacić już teraz 50 złotych wpisowego. Ochronka wręczył konsulowi 50 złotych i... stracił w ten sposób 150 złotych.

Aferzyści zbiegli.

Śmiertelne zaczadzenia

Zwracać baczniejszą uwagę na piece!

W pierwszy dzień świąt uległ m. in. w Piasecznie przy ul. Zgoda nr. 12 w mieszkaniu własnym ulegli śmiertelnemu zatruciu czadem wydostającym się z pieca małżonkowie Stanisław i Bronisława Brzóscy. Nad ranem znaleziono ich bez życia. Wezwano lekarza który stwierdził zgon obojga. Zwłoki zabezpieczono i wszczęto dochodzenie.

W pierwszy dzień świąt ulegli zatruciu czadem zamieszkali w Rakowcu we wspólnym pokoju Jan Załęski oraz Władysław Guzik. Załęskiego w stanie ciężkim przewieziono do szp. „Dzieciątka Jezus w Warszawie Guzika do szp. Św. Łazarza gdzie wkrótce zmarł.

Weterynarz - desperat

Przy ul. Zygmuntowskiej 14 w Warszawie, w mieszkaniu własnym postrzelił się z rewolweru 32-letni Ludomir Bergałys, dr. weterynarii. Lekarz Pogotowia, po udzieleniu pomocy, przewiózł desperata do szpitala Przemienienia Pańskiego, gdzie wkrótce zmarł.